

KS. STANISŁAW URBAŃSKI

TEOLOGIA UBÓSTWA W UJĘCIU BŁ. TERESY Z KALKUTY

Bł. Teresa z Kalkuty mówiąc o ubóstwie, w sposób znakomity połączyła teorię z praktyką służby „biednym z najbiedniejszych”. Dlatego pozostawiła nam najdoskonalsze świadectwo realizacji ubóstwa wobec bliźniego. Ubolewała, że ludzie Zachodu często z nią fotografowali się, ale prawie nikt z nich nie poświęcił urlopu, aby pracować dla ubogich. Ta wstrząsająca opinia o nas ludziach świata zachodniego powinna być wyrzutem sumienia.

Bogatą teologię ubóstwa bł. Teresy z Kalkuty przedstawię zaledwie w trzech elementach: umiłowanie ubóstwa, miłość ubogich i radość służenia ubogim.

1. Umiłowanie ubóstwa

Całe życie m. Teresy nastawione było na jak najszerzej pojętą troskę o ubogich. Nie podała żadnej definicji ubóstwa. Jak każdy święty wyrażała się poprzez konkretne postawy i przez codzienne postępowanie. Dlatego pisze, że ubóstwo jest naszym posagiem. Przed Bogiem ubóstwo jest „pokornym uznaniem i przyjęciem naszej grzesznej natury, bezradności i całkowitej miłości oraz naszych niedostatków, co wyraża się jako nadzieja w Nim, jako gotowość przyjęcia wszystkiego od Niego jak od naszego Ojca”¹. Przyjmowała zatem pojęcie ubóstwa ewangelicznego jako łagodne, czułe, radosne i serdeczne, zawsze gotowe wyrażanie miłości. Utożsamiała więc ubóstwo z miłością, a dopiero potem z wyrzeczeniem. Ponieważ kochać oznacza dawać. Aby dawać człowiek musi być wolny od egoizmu². Dlatego pierwszym podstępem diabła jest wzniecenie w człowieku miłości bogactwa. Prawdziwa miłość ewangelicznego ubóstwa broni szatanowi dostępu do duszy³. Ubóstwo więc było w jej życiu praktyczną realizacją prawdy, że Bóg jest Panem wszystkiego. Dlatego postanawia nie posiadać żadnego dobra materialnego, uważając bogactwo za przeszkodę w miłości Boga i drugiego człowieka. Założone zgromadzenia oparła na fundamencie ubóstwa, gdyż uważa, że

1 Matka Teresa z Kalkuty, *Pełne oddanie*, Warszawa 2002, s. 50.

2 Tamże.

3 Tamże, s. 52.

lepszą rzeczą jest dawać niż brać. Dlatego pojmuje ubóstwo bardzo głęboko i bezwzględnie ale zarazem bardzo pozytywnie i ubogacająco.

Jednocześnie nie potępia ludzi bogatych. Pragnie doprowadzić do konfrontacji biednych i bogatych, ale nie drogą rewolucyjnej walki, lecz rewolucją miłości. Uważa, że komunizm miłości zaprowadzić mogą tylko ludzie, którzy potrafią duchowo tak się wznieść, że będą zdolni nawet pogardzić własnością, by skierować swoją uwagę na prawdziwe wartości i w ten sposób porwać innych do praktykowania dobra. Na płaszczyźnie czynienia dobra człowiek bogaty staje się doskonalszy, gdy pomaga biednym, a biedny staje się lepszy przez miłość, jaką otrzymuje od bogatego⁴.

Uważa, że ludzie bogaci powinni ofiarować to, co ich kosztuje, wymaga poświęcenia, pozbawia czegoś, co lubią, aby dany dar miał wartość przed Bogiem. Często ludzie bogaci nie wiedzą, kto jest biedny. Jeśli nie obchodzi ich los biednych, to dlatego, że nic o nich nie wiedzą⁵. Najbardziej boli ją marnotrawstwo zamożnych, wyrzucanie rzeczy, które mogłyby się przydać⁶.

Ubóstwo jakie proponuje m. Teresa jest owocem miłości. Konsekwencją tego jest wyzbycie się wszystkiego co przeszkadza prawdziwej miłości do ludzi pokrzywdzonych i odrzuconych przez innych. Dlatego staje w ich obronie, ponieważ ubodzy dla niej byli odzwierciedleniem Jezusa, a zarazem patrzy na Jego życie przez pryzmat ubóstwa wyrażającego się w poniżeniu i wyniszczeniu. „Nasz Pan na krzyżu – pisze – nie posiadał niczego. Przybito Go do krzyża dostarczonego przez Piłata. Gwoździe i koronę dali Mu żołnierze. Był nagi, a kiedy umarł, zabrano Mu krzyż, gwoździe i koronę. Następnie zawinęto Go w całun podarowany przez życzliwego człowieka i pochowano w grobowcu, który nie był Jego własnością”⁷. Tylko poprzez bolesną mękę Jezusa można zrozumieć tę formę miłości Boga i tę formę posługi ubogim.

Pierwsze prawdziwe ubóstwo – według m. Teresy – pojawiło się w momencie, gdy „Chrystus ogołocił się”. „Przez dziewięć miesięcy był zagubiony w małej przestrzeni łona Maryi, nawet św. Józef nie wiedział, kim On był. Mając wszystko, jednak nie posiadał niczego. Jego narodzenie wyglądało także jak narodziny najbiedniejszego z biednych. Nawet nasi biedni mają kogoś do pomocy... Maryja nie miała nikogo. W Nazarecie nawet Jego bliscy lekceważyli Go. Praktykowanie tego skrajnego ubóstwa nie było konieczne dla Jezusa. Był tylko jeden powód: zrobił to, ponieważ tego pragnął. Chciał być w najpełniejszym stopniu «jednym z nas»⁸.

Pójście za nauką i śladami Chrystusa oznacza przede wszystkim przyjęcie Jego ubóstwa. Chrystus nie musiał prowadzić życia ubogiego, a jednak

4 G. Gorrea, J. Barbier, *Amour sans frontière, mère Teresa de Calcutta*, Paris 1972., s. 67.

5 Matka Teresa z Kalkuty, *Droga miłości*, Warszawa 1978, s. 34; E. Le Joly, *Wszystko od Jezusa*, tł. H. Bednarek, Warszawa 1982, s. 123.

6 *Droga miłości*, dz. cyt., s. 34.

7 *Pełne oddanie*, dz. cyt., s. 52.

8 Tamże, s. 53.

wybierając ubóstwo, chciał człowieka pouczyć, jak bardzo jest ono ważne dla jego uświęcenia. Dlatego człowiek powinien przyswoić ducha ubóstwa, który przejawia się w realizacji cnoty ubóstwa, przez naśladowanie Chrystusa. By móc być człowiekiem, Jezus stał się biednym, będąc jednocześnie bogatym. Mógł wybrać pałac króla, lecz chcąc być na równi z ludźmi pragnął we wszystkim być taki, jak oni, z wyjątkiem grzechu. Podobnie i my, aby zrównać się z biednymi, powinniśmy dzielić z nimi niedostatek we wszystkim, z wyjątkiem braku środków do życia. Chociaż mógł zstąpić z nieba jako w pełni dojrzały mężczyzna, jednak przyszedł na świat jako niemowlę⁹.

Swoim życiem m. Teresa udowodniła, że ubóstwo podjęte przez Jezusa z miłości do człowieka należy przyjąć, ponieważ jest najlepszym środkiem do osiągnięcia celu, którym jest Królestwo Boże. Ubogie życie Jezusa stało się dla niej jedyną drogą do zbawienia (por. Mt 16,24). W ten sposób ubóstwo uważa za „potężną ochronę” miłości Chrystusa, gdyż nie oznacza ono życia „zawodowo” żebraczego. „Obnażenie” ze wszystkiego, co przeciwne miłości Jezusa, wiąże z bezgranicznym zaufaniem woli Bożej, która czuwa nie tylko nad doczesnością, lecz czuwa i nad wiecznością. Ubóstwo więc prowadzi przez ufność do miłości, do ukochania Jezusowego stylu życia, otwartego na potrzeby najbiedniejszych. Rozumie ona potrzeby ludzi biednych i jest świadoma, że chrześcijańskie praktykowanie ubóstwa otwiera możliwości ich uratowania. Dlatego oprócz miłości Boga nic nie posiada w swoim życiu, żyje tylko ekstazą Jego miłości, gdyż ubóstwo było dla niej już miłością¹⁰.

M. Teresa w ubóstwie Jezusa ukazuje dwie sprzeczności. Pierwsza wyraża się w tym, iż Chrystus będąc bogatym ogołocił się. Podobnie człowiek musi to samo uczynić. W dzisiejszych czasach ludzie pragną być ubodzy i żyć wśród biednych, ale chcą równocześnie dobrowolnie rozporządzać rzeczami według swego upodobania. Ta swoboda jest już bogactwem. Ponieważ chcą obu tych rzeczy, a jednocześnie nie mogą ich mieć. I w tym leży drugi rodzaj sprzeczności, pozbawiający człowieka autentycznego ducha wolności. Wolność oznacza rezygnację ze swobody rozporządzania rzeczami, swobody dokonywania wyboru. Innymi słowy ubóstwo jest rezygnacją z wolności posiadania. Chwila, w której człowiek rozporządza rzeczami, automatycznie jest chwilą, w której przestaje być biedny. Dlatego ubóstwo daje wolność. Dzięki tej wolności człowiek może żartować, uśmiechać się do innych i „zachowywać szczęśliwe serce dla Jezusa”¹¹.

Według m. Teresy miłość i ubóstwo winny stać się jednym, aby chrześcijanin mógł otworzyć się na miłość bliźniego, tym silniejszą im trudniejsze jest wspólne doświadczenie braków materialnych. Jednak to ubóstwo zewnętrzne nie sprawia trudności. Problem leży w skoncentrowaniu się na ubóstwie

9 Tamże, s. 54-57.

10 Tamże, s. 57.

11 Tamże, s. 53-54.

w duchu. Kosztuje ono wiele wysiłku, aby doprowadzić do wyzwolenia serca, do wewnętrznego oderwania się od zewnętrznych i wewnętrznych dóbr, do uwolnienia od przywiązań, które przeszkadzają mieć serce ubogie i dyspozycyjne dla Boga oraz biednych. Innymi słowy, dojść do zdobycia wewnętrznej wolności. Dlatego wolność od wszystkich dóbr materialnych zakłada ubóstwo duchowe, którego, zdaniem m. Teresy, nie wyraża noszenie przetartego habitu i zniszczonego sari. Podkreśla, że zadaniem chrześcijanina nie jest uprawianie ubóstwa żebraków, lecz naśladowanie ubóstwa Jezusa. Ponadto stwierdza, że ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego i z tego powodu musi być traktowane z szacunkiem. Mówiąc obrazowo wymaga ono starannej odzieży. „Nigdy by nam nie przyszło do głowy przysłaniać drzwi tabernakulum – domu, który Chrystus po swoim Wniebowstąpieniu obrał dla Siebie ziemskie mieszkanie – brudną, podartą zasłoną”¹². Tak samo chrześcijanin nie powinien przysłaniać ciała – świątyni Ducha Świętego brudną, podartą odzieżą. Dlatego m. Teresa wyrzekła się wszystkiego, aby mieć wolne serce w niesieniu pomocy biednym, bez względu na ich wygląd oraz ich stan. Jej ubóstwo nie było spostrzegane jako przejaw zewnętrznej miłości, ale miłości wyższej mającej wymiar nadprzyrodzony. Wyrzekając się wszystkiego nie czyniła tego dla pokazu, lecz dla dosłownego spełnienia ewangelicznej rady ubóstwa. Widząc ogrom nędzy materialnej i duchowej, docenia potrzebę takiego odczytania ubóstwa, które umożliwiałoby przenikanie Bożych wartości w życie ludzi biednych.

M. Teresa uważa więc ubóstwo za konieczne, by być wolnym wobec bezmiaru miłości Boga i by się upodobnić do Jezusa ubogiego. Być wolnym, aby kochać Boga i aby kochać Jezusa niepodzielnym sercem. Ponieważ ubóstwo nie jest celem w sobie, lecz środkiem do otwarcia się na Boga mającego najwyższą wartość dla człowieka. Ono jest wyrazem gotowości do zrealizowania Bożej miłości. Dlatego należy serce oczyścić z wszelkich ziemskich przywiązań, by nie przedkładać „nad nie Boga”, lecz właśnie z Nim ubogacać szczególnie tych, którzy są wykluczeni w jakiś sposób z miłości. Wówczas człowiek doświadcza radości ubóstwa na wzór św. Franciszka z Asyżu, który nazywał radość ubóstwa „Panią Biedą”, a św. Ignacy „Matką Biedą”. Tak rozumiane ubóstwo napędza radością, gdyż wypływa z miłowania Jezusa obecnego w nędzarzach, któremu należy wszystko oddać i uczyć się uśmiechać codziennie, znajdując przy tym zadowolenie w pozbawieniu nadmiaru rzeczy. Tak rozumiane doświadczenie radości ubóstwa pozwala zrozumieć jego sens¹³.

Przykład samego Chrystusa i Jego wypowiedzi były dla m. Teresy inspiracją do umiłowania ubóstwa przez które upodabniała się do Niego. Stając się ubogą, pragnęła prowadzić wszystkich do Królestwa Bożego. Pojmując ubóstwo tak radykalnie, ujmuje je teologicznie, czyli jako sprawę między czło-

12 Tamże, s. 55.

13 Tamże, s. 53, 56-58.

wiekiem a Bogiem (por. Mt 6,24). Pragnie nie dopuścić do jakiegokolwiek rozdźwięku między służbą Bogu a bliźnim. Radykalizm ewangeliczny uważa zatem za rzecz bardzo ważną dla rodziny ludzkiej. Zatem ubóstwo swego życia i innych podniosła do szczytu ewangelicznej duchowości na wzór ubóstwa Chrystusa. Akceptowała ubóstwo nie dlatego, że była zmuszana, ale dlatego, że sama je wybrała w imię miłości Jezusa¹⁴. Wiara w miłość Jezusa jest podstawą całego jej dzieła służby ubogim.

Przykładem jest ubóstwo krzyża. Bóg na krzyżu nic nie posiadał. A mógł umrzeć jako król i zmartwychwstać jako król. Wybrał ubóstwo, gdyż uznał, że jest to prawdziwa droga wiodąca do posiadania Boga, zdobycia Jego serca, sprowadzenia Jego miłości na ziemię¹⁵. Ponieważ pozwala ono przewyżczać nieuporządkowane przywiązanie do spraw tego świata¹⁶. Skoro jestem współpracownikiem Jezusa, powinienem żyć i wzrastać w ubóstwie¹⁷, także w swoim domu¹⁸. Gdy zajdzie potrzeba można chodzić od domu do domu zebrząc dla biednych. Ale największym darem jest serdeczna, dobrowolna posługa i radość z bycia kochanym. Biedni pragną być kochani. Przykład oszczędzania pozwala zachować ducha ubóstwa¹⁹. Również zachowana surowość wobec siebie i wszystkiego, co się otrzymuje, gdyż mogą te rzeczy przychodzić ze wspianymi ideami, a w rzeczywistości odciągać od prawdy²⁰. Natomiast wypełnianie najmniejszych dowodów miłości, upodabnia do Chrystusa²¹.

A więc ubóstwo dla m. Teresy nie jest dyspozycją moralną, którą trzeba zdobyć. Jest nim Chrystus, który ożywia w niej tajemnicę swojego wyniszczenia i uniżenia. On uniża się całkowicie, aby lepiej ofiarować się Bogu. Podobnie czyni m. Teresa. Bowiem rozumie, że wiara jest Ewangelią miłości, która objawia miłość Boga do ludzi, a od ludzi domaga się miłości Boga. To ewangeliczne spojrzenie na człowieka biednego stało się główną zasadą każdego poczynania mającego na celu ratowanie jego duszy. M. Teresa poprzez praktykę ewangelicznego ubóstwa pomaga ubogim odnaleźć drogę do Boga; umierając dla siebie, żyła dla Chrystusa w drugich. Siostry zaś poprzez formę życia dostosowaną do życia najbiedniejszych z biednych, nie drżą o każdy dzień ziemskiej egzystencji. Ponieważ jest ono wyrazem miłości do Chrystusa.

„Światu wydaje się głupotą – pisze – że zadawałamy się lichą strawą, że spożywamy potrawy skromne i niesmaczne, że posiadamy tylko trzy zmiany

14 *Na każdy dzień. Myśli Matki Teresy*, przekł. R. Grzybowska, Warszawa 1999, s. 80.

15 Tamże, s. 86.

16 Tamże, s. 80.

17 Tamże, s. 82.

18 Tamże, s. 85.

19 Tamże, s. 86.

20 Tamże, s. 88-89.

21 Tamże, s. 89.

habitów z szorstkiej tkaniny, że czerpiemy przyjemność ze sprzątanía toalet i nieczystości: ...w domu dla umierających..., jakby to było najpiękniejsze zajęcie na świecie, i traktujemy to wszystko jako hołd składany Bogu. Nasze życie nie ma żadnego znaczenia jeżeli nie patrzymy na Chrystusa w Jego ubóstwie”²².

2. Miłość ubogich

M. Teresa podejmuje próbę określenia, kim są ubodzy. Dla niej biednymi są wszyscy ludzie pozbawieni dóbr materialnych i duchowych; głodni i spragnieni; potrzebujący człowieka; nie mający domu ani żadnego oparcia; chorzy, upośledzeni fizycznie i umysłowo; starzy; więzieni; samotni; co nie wierzą i ci, którzy wątpią; smutni; niepocieszeni; bezradni; prześladowani; cierpiący z powodu niesprawiedliwości; nie potrafiący się zachować; źle usposobieni; grzeszni i szydzący; krzywdzący; alkoholicy i narkomani; niechciani, którzy są wyrzutkami społeczeństwa i my sami²³. Mówiąc ogólnie, biedni to wszyscy ludzie potrzebujący pomocy i wsparcia, niezależnie od ich pochodzenia i subiektywnych dyspozycji. Ponieważ w każdym biednym obecny jest Jezus. Dotykając biedaka dotykamy w rzeczywistości Chrystusa. W biednym jest głodny Chrystus, którego karmimy i jest nagi Chrystus, którego odziewamy itd.²⁴.

Dlatego dla m. Teresy głód to nie tylko głód chleba, ale głód doznawania czyjejs miłości, pragnienia, aby stać się dla drugiego człowieka istotą znaczącą, aby wzbudzić w innych zainteresowanie. Nagość to również brak nadziei, to pozbawienie człowieka należnego mu szacunku, pozbawienie biednych godności ludzkiej. Bezdomność oznacza to, czego doznajemy, gdy brak nam kogoś bliskiego, brak serca, które rozumie, osłania i kocha; to stan zapomnienia przez innych, to wrogość wobec obcych i odmowa pomocy²⁵.

Wychodząc z głównego założenia, że celem życia według m. Teresy jest kochać Chrystusa miłością całkowitą, oddając się na bezinteresowną służbę najbiedniejszym z biednych, to ubogim jest nie kto inny, jak tylko ten, kto w sposób radykalny ukazuje bezinteresowność miłości Bożej. Ogólnie mówiąc, ubogimi są ludzie bez znaczenia, nie zasługujący na zainteresowanie, z którymi nie trzeba się liczyć.

Ta wielka gama odcieni biednych ludzi dowodzi, że m. Teresa ubóstwo rozważa na dwóch płaszczyznach: na płaszczyźnie ubóstwa materialnego, tego widocznego fizycznie i na płaszczyźnie ubóstwa duchowego: sumienia, uczucia, współczucia itd.²⁶. Bowiem każda osoba, która doświadcza samotności, poczucia odrzucenia, głodu miłości, staje się podobna do samotnego

22 Tamże, s. 82.

23 K. Spink, *W ciszy serca*, London 1984, s. 18.

24 *Myśli*, Warszawa 1998, s. 33.

25 *Dzieło Matki Teresy*, Warszawa 1985, s. 14.

26 *Myśli*, dz. cyt., s. 67.

Chrystusa²⁷. Dlatego ubodzy są nam podwójnie drodzy: nie tylko ze względu na nich samych, ale również dlatego, że uobecniają Jezusa, dzięki czemu możemy Jemu służyć w ubogich.

M. Teresa jednak szerzej patrzy na ubóstwo duchowe, gdyż jest trudniejsze do określenia. Szczególnie widać to w krajach zachodnich, gdzie jest brak miłości, troski, panuje osamotnienie, rozpacz i brak nadziei. Stwierdza, że znacznie więcej umiera ludzi z braku miłości. „Ubóstwo na Zachodzie jest specyficznym rodzajem ubóstwa – to nie tylko ubóstwo spowodowane samotnością, ale także brakiem duchowego życia. Głód miłości jest taki sam, jak głód Boga. Nie sposób zaspokoić tej potrzeby bez wsparcia, jaką jest łaska Boża”²⁸. Jest zdania, że ubogich należy szukać we własnych rodzinach, domach, gdzie często rodzice nie mają czasu, ani miłości dla własnych dzieci²⁹. Dlatego dostrzega ubogich wszędzie, uważając, że nędzę materialną jest łatwiej usunąć niż nędzę duchową. Za pierwszą odpowiadamy, gdy nie pomagamy materialnie, wówczas nie stajemy się w rękę Boga narzędziem miłości. Dzieje się tak dlatego, że człowiek nie rozpoznaje Chrystusa, gdy ponownie zjawia się pod postacią człowieka potrzebującego³⁰. Ubóstwo duchowe zaś musi być odkupione, dlatego powinniśmy uczestniczyć w tym stanie, gdyż tylko wtedy możemy duchowo biednych wybawić, kiedy wniesiemy Boga w ich życie i doprowadzimy ich do Niego. Ten rodzaj ubóstwa zawiera cierpienie, gdyż dotyczy zawsze odrzucenia czegoś³¹.

Miłość ubogich – zdaniem m. Teresy – wypływa z faktu, że każdy człowiek „jest Jezusem”, tylko w ubogim przebraniu. Miłość Boga przenika cały świat działając w ludzkiej nędzy, mającej oblicze cierpiącego, upokorzonego Chrystusa. Ten Jezus chce każdemu człowiekowi dopomóc, dzieląc z nim życie. Aby ludzi ocalić, musiał się z nimi utożsamić. Wobec tego odwrócenie się od ludzi ubogich, powoduje odwrócenie się od Chrystusa³². Ubóstwo jest warunkiem nieodzownym do korzystania z prawdziwego bogactwa Chrystusa.

Przypomina w tym momencie, że człowiek będzie sądzony przed obliczem Boga według miary swojej miłości, według miary tego, co ukochał, a nie według miary tego, ile osiągnął. Bowiern najnędzniejsze przebranie Jezusa w ubogim człowieku domaga się większej jeszcze miłości, która jest odkrywaniem tego, co u drugiej osoby pochodzi od Boga. Dlatego chrześcijańska miłość to „możliwa niemożliwość” widzenia Chrystusa w drugim człowieku bez zwracania uwagi na jego status społeczny³³. Miłość więc powinna promienio-

27 *Droga Krzyżowa*, Kraków 1988, s. 61.

28 *Prosta droga*, Warszawa 1996, s. 89.

29 C. Feldmann, *Miłość pozostaje. Życie Matki Teresy z Kalkuty*, przeł. J.Koźbiał, Warszawa 1998, s. 113.

30 *Droga Krzyżowa*, dz. cyt., s. 61; *Dzieło Matki Teresy*, dz. cyt., s. 15.

31 Tamże, s. 14.

32 *Miłość – owoc, który dojrzewa w każdym czasie*, przeł. H. Bramska, Warszawa 1991, s. 137.

33 Tamże; *Różaniec*, Kraków 1996, s. 58.

wać z każdego czynu, z całego sposobu życia, czyniąc je bardzo czytelnym czyli prawdziwie chrześcijańskim. Miłość ma zjednywać serca najtwardsze u tych, do których nikt już nie miał przystępu ani żadnej nadziei na ich lepszą przyszłość. Ona jest motorem w czynnym świadczeniu pomocy każdemu potrzebującemu. Dlatego m. Teresa uczy, że w służbie biednym należy miłością walczyć przeciw złu i to nawet wtedy, gdy środowisko jest religijne. Ponieważ miłość wypowiedająca się w poświęceniu najbiedniejszym określa ich mianem „bracia”. Kochając ludzi niepojętą miłością, pragnie obdarować ich lepszą przyszłością, nie tylko materialną, lecz także wieczną. Pracując wśród biednych człowiek jest przypomnieniem samego Jezusa.

Człowiek bogaty może być ubogi duchowo, gdy nie dostrzega wokół siebie żyjących w nędzy, niejednokrotnie z jego przyczyny. Biedni duchowo są ludzie oziębli i obojętni wobec nędzarzy. A przecież ubóstwo – pisze m. Teresa – zostało stworzone przez człowieka. Jest skutkiem odmowy dzielenia się z innymi. Tego problemu nie da się rozwiązać, dopóki człowiek nie wyrzeknie się chytryści³⁴. A z drugiej strony bogactwo materialne lub duchowe, jeśli będzie niewłaściwie używane, może człowieka „udusić”. W rzeczywistości biednym jest każdy człowiek, dopóki nie odda wszystkiego co posiada i nie będzie żył całkowicie dla Chrystusa obecnego w drugim człowieku. Biednym jest też każdy człowiek który potrzebuje drugiej osoby. Dopiero wyzwolenie z tych uwarunkowań i z własnych potrzeb na rzecz potrzebujących jest prawdziwym bogactwem oraz drogą do świętości³⁵.

Biedni również pozwalają ludziom bogatym wyzwolić się z własnego „ego” oraz dostrzec potrzeby innych, tym samym uczynić ich wrażliwymi na nędzę i bogatszymi duchowo wewnątrz. Poprzez swoją postawę cierpliwości i wiary uczą przeżyć godnie wszelkie doczesne cierpienia. Wówczas, podkreśla m. Teresa, wytwarza się „wspaniałomyślna wymiana pomiędzy dającym – tym, który ma do dyspozycji środki materialne, otwiera serce i ręce, obdarowując biedaków, a biedakiem, który otrzymuje i jednocześnie obdarza wdzięcznością i radością za to właśnie, że został obdarowany: daje całego siebie w jednym małym geście, w jednym słowie: Dziękuję”³⁶. Dla m. Teresy ludzie biedni są „wielkimi ludźmi”, ponieważ akceptują działanie Sióstr Misjonarek Miłości. Gdyby tegoż nie uczynili, istnienie sióstr byłoby bezcelowe i za to należy się im wdzięczność. Dlatego ludzi biednych nie można traktować jak „kosze na śmieci”, dając im wszystko, co nam zbywa lub zjeść nie można³⁷. Ponieważ „biedni tego świata” mają jedną wielkość – są „Chrystusem pod maską ubóstwa”³⁸. Przyjąc jednego z nich, to zniżyć się do jego poziomu, stać się podobnym do niego w materialnym ubóstwie życia, aby mógł

34 K. Spink, *W ciszy serca*, dz. cyt., s. 16.

35 R. Huseby, *Matka Teresa: kiedy modlitwa staje się życiem*, Warszawa 1993, s. 104.

36 G. Lusk, *Matka miłości*, Gorle 1994, s. 149.

37 *Pełne oddanie*, dz. cyt., s. 55, 135.

38 *Dzieło Matki Teresy*, dz. cyt., s. 10.

zrealizować się cud ubogacenia, jakim jest spotkanie z Chrystusem. „Dopiero w niebie będziemy mogli stwierdzić, jak wiele zawdzięczamy biednym, dzięki którym jeszcze bardziej moglibyśmy ukochać Boga”³⁹. Tutaj na ziemi powinniśmy być jak Jezus, pełni współczucia oraz pokory wobec siebie nawzajem. Miłując się wzajemnie człowiek miłuje Jezusa⁴⁰. Kocha Go w ubogich, a ubogich w Nim⁴¹. Ponieważ ubodzy są u Boga pierwszymi. Jednocześnie postawa ubogiego stwarza okazję do ukazania w sposób wyraźny miłości Boga. Posługa mu również świadczy w sposób jasny o miłości Ojca i uświadamia mi, że Bóg ich kocha oraz przekazuje potrzebę tego posłannictwa całemu światu. Świadomość ta pozwala zwrócić się człowiekowi do Boga i uznać Go za Pana swojego zycia.

Ofiarna posługa potrzebującym, według m. Teresy, zmierza do zaspokojenia nie tylko potrzeb materialnych, ale przede wszystkim jest troską o duszę. Przez uczynki miłosierdzia chce doprowadzić ubogich do poznania miłości Boga. Swoje ubóstwo traktuje jako najkrótszą drogę do Chrystusa, która jest wolna od obciążeń ziemskich. Na ubóstwo biednych patrzy jak na ubóstwo cierpiącego Jezusa. Potrzebują oni pomocy i opieki. Uważa, że dzięki ubogim zapanuje pokój na świecie, ponieważ wiele cierpią. Dlatego stara się wydzwignąć ich z ubóstwa w podobny sposób, jakby chciała zagoić rany samego Chrystusa cierpiącego w drugim człowieku⁴².

M. Teresa zaznacza, że pielęgnując chorych i potrzebujących chrześcijanin dotyka „zbołałego ciała Chrystusa”, co pozwala zapomnieć o uczuciu odrazy i tkwiących w nas naturalnych skłonnościach. „Nawet oczy – pisze – muszą być pełne głębokiej wiary, abyśmy mogli ujrzeć Chrystusa w zdeformowanym ciele i brudnym odzieniu, pod którymi kryje się najpiękniejszy z synów człowieczych”⁴³. Dlatego potrzebne są ludziom „dłonie” Chrystusa, aby mogli dotykać ciał „zranionych bólem i cierpieniem”.

Uważa, że im bardziej odrażająca praca, tym głębsza musi być wiara człowieka, a tym samym ofiara poświęcenia dla ubogiego. Wykonując tę pracę z miłości do Jezusa, chrześcijanin uzyskuje „klucz” do wielkiej świętości. Przykładem jest św. Franciszek z Asyżu, który ucałował trędowatego⁴⁴. Praca dla trędowatego jest wyrazem miłości do Chrystusa i ma charakter czynności wykonywanej wspólnie z Nim⁴⁵.

W realizacji miłości do ubogich m. Teresa ostrzega przed zniechęceniem, które jest znakiem pychy i brakiem uwierzenia we własne siły. Również

39 M. Muggeridge, *Matka Teresa z Kalkuty*, tł. S. Zalewski, Warszawa 1975, s. 65.

40 N. Chawla, *Matka Teresa*, Warszawa 1998, s. 67.

41 Siostra Małgorzata, *Matka Teresa – Misjonarka Miłości*, Kraków 2000, s. 52.

42 L. Gjergji, *Kochać, żyć, świadczyć. Duchowość Matki Teresy z Kalkuty*, Gorle 1999, s. 64-65.

43 *Na każdy dzień. Myśli Matki Teresy*, dz. cyt., s. 21.

44 Tamże, s. 20-21.

45 Tamże, s. 22.

ostrzega przed negatywną opinią innych ludzi⁴⁶. Tylko serce czyste umożliwi dostrzeżenie Jezusa w człowieku biednym⁴⁷. Bowiem pełnia serca przejawia się w wykonanych czynach wobec trędowatego, umierającego, bezdomnego. M. Teresa stwierdza, że łatwiej jest pracować pośród umierających niż z ludźmi „z ulicy”. Wyjaśnia, że umierający są spokojni i pogrążeni w oczekiwaniu na spotkanie z Bogiem, nie tak jak pijacy krzyczący, agresywni. Trudno jest wówczas uwierzyć, że jest „to Jezus przemieniony w owe nędzne istoty”⁴⁸. Dlatego więcej trzeba miłości, aby tym ludziom nieść pocieszenie.

M. Teresa stwierdza, że na Zachodzie jest więcej ludzi biednych duchowo niż materialnie. Są to ludzie ubodzy duchowo. Łatwiej jest biednemu ofiarować pomoc materialną, niż bogatemu pomóc duchowo. Wymaga to wiele czasu, aby go pocieszyć i przekonać, by pozbył się uczucia goryczy, gniewu i osamotnienia⁴⁹. Tylko trzeba więcej przelać miłości w żywą działalność⁵⁰. Ponieważ – jak pisze – Jezus mówi: „Chcę byście byli płomieniem mojej miłości dla biednych, chorych, umierających i małych dzieci; chcę, byście ich przywiedli do Mnie”⁵¹. Poleca swoim współsiostrom, aby nauczyły się tego zdania na pamięć i powtarzały, gdy zabraknie im wspaniałomyślności wobec bliźnich. W przeciwnym razie można odmówić Jezusowi: „Nie dam Ci moich rąk, z pomocą których pracuję, moich nóg, z pomocą których chodzę, mojego umysłu, z pomocą którego się uczę, mojego serca, którym kocham. Pukasz do drzwi, ale nie dam Ci klucza do mego serca”⁵². Ta odmowa najbardziej napętnia serce Jezusa goryczą, gdy nie może „być”, „zamieszkać”, „żyć swoim życiem” w człowieku. Dlatego trzeba umieć z biednymi dzielić się radością kochania poprzez dawanie aż do bólu⁵³.

Wówczas człowiek znajdzie Jezusa w „ciemnych norach slumsów”, w „najdotkliwszym cierpieniu biednych”, ponieważ wśród nich jest On, Bóg-Człowiek smutny, wzgardzony, cierpiący. W ten sposób wzrasta miłość wobec biednych, którą określa jako „płonący ogień”. Jeżeli serca ludzkie są uwolnione od doczesnych spraw i całkowicie podporządkowane woli Bożej, wtedy mogą pełnić służbę wobec innych. Wówczas miłość do najbiedniejszych z biednych będzie żywa. Służba im nie jest żadną stratą, ponieważ nasza miłość do Chrystusa jest okazywana w działaniu. Tylko w ten sposób miłość staje się czynna. Im bardziej poniżająca praca, tym większa wyzwala się miłość i skuteczność działania. Dlatego nie wolno bać się życia składającego

46 Tamże, s. 25.

47 Tamże, s. 27.

48 Tamże, s. 67.

49 Tamże, s. 67-68.

50 Tamże, s. 74.

51 Tamże, s. 75.

52 Tamże, s. 76.

53 Tamże.

się z wyrzeczeń, które wynika z życia w ubóstwie⁵⁴. Innymi słowy, znakiem rozpoznawczym miłości wobec biednych jest dar z siebie samego, który jest niczym innym, jak ekstazą lub ofiarą. Jeśli znakiem miłości jest dar z siebie, to jej owocem jest praca dla ubogich.

M. Teresa zaznacza, że cała niedola biednych, to nie tylko nędza materialna, ale także ubóstwo duchowe, które musi być odkupione i człowiek pomagający musi w tym uczestniczyć. Ponieważ został wezwany, aby być współpracownikiem Jego w slumsach, aby żyć Jego życiem i pozwalać Mu promieniować Jego miłością. Dlatego powinien widzieć Jezusa w osobie biednego. Widzieć oblicze Chrystusa, który przybity do krzyża prosił „Pragnę”. „Naszym celem jest ugasić pragnienie Jezusa Chrystusa na krzyżu, pragnienie miłości ludzkiej. Służąc Jezusowi, pielęgnujemy, karmimy, ubieramy i odwiedzamy Go”⁵⁵. Im bardziej odrażający ludzie, tym większa musi być wiara i pogodne oddanie służbie dla Jezusa, „przeobrażonego w żalosego biedaka”⁵⁶. Oczywiście, że ta wielka miłość wypływa z osobistego zjednoczenia z Bogiem. Jest ona proporcjonalna w realizacji do jedności z Bogiem. Od tego zjednoczenia zależy wielkość służby ubogim. Podobnie jak miłość w Trójcy Świętej Boga Ojca do Syna i Syna do Ojca tworzy Ducha Świętego, tak samo miłość ludzka do Boga i Boga do nas tworzą „serdeczną”, „dobrowolną” służbę dla biednych⁵⁷, która jest jedynym „wspaniałomyślnym aktem miłości”⁵⁸ jaka istnieje między Osobami Boskimi. Życie ludzkie jest zmarnowane, jeżeli nie patrzymy na Chrystusa w Jego ubóstwie. To On w swojej ludzkiej egzystencji wychowywał się w ubóstwie, czego nie może pojąć żaden ludzki umysł (por. 2 Kor 8,9). Ubóstwo samego Jezusa jest większe niż ubóstwo najbiedniejszego ze stworzeń tego świata (por. Mt 8,20). W ten sposób nadaje ono ludzkemu ubóstwu „majestat i wielkość”, gdyż wypływa ono z miłości ku ludziom dla wzbogacenia nas. Człowiek jest „błogostawiony”, gdyż jest wezwany do uczestniczenia w tym „ogromie ubóstwa”⁵⁹. Z tak rozumianego ubóstwa wypływa pełna miłość do biednych, która winna wyrażać się na wzór kapłana dotykającego rękoma Ciała Chrystusa pod postacią Chleba. Podobnie jak kapłan z miłością, oddaniem i wiarą podnosi Hostię, to samo powinniśmy odczuwać, gdy unosimy ciało chorego biedaka. „W komunii świętej przyjmujemy Chrystusa pod postacią chleba. W naszej pracy odkrywamy Go pod postacią Ciała i Krwi. To jest ten sam Chrystus”⁶⁰. Gdy opatrujemy rany ubogich, to powinniśmy pamiętać, że są to rany Chrystusa.

54 Tamże, s. 78.

55 *Prosta droga*, dz. cyt., s. 31.

56 Tamże, s. 79.

57 Tamże.

58 Tamże, s. 87,

59 Tamże, s. 82-83.

60 *Myśli*, dz. cyt., s. 57.

Można powiedzieć, że m. Teresa zrywa z tradycyjną duchowością, opartą na wykluczeniu rzeczy świata. Nawiązuje do nauki Kościoła, który „nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy” (GS 34). Chrześcijanin więc ma obowiązek brać udział w budowaniu świata na wartościach Bożych, aby najbardziej potrzebujących doprowadzić do Królestwa Bożego. Nie chodzi tu o pozycję intelektualną lub akt woli, ale o ofiarowanie siebie Bogu w służbie drugiemu człowiekowi. Za przyczyną heroicznej ofiary wobec rzeczywistości, m. Teresa odnalazła drogę doskonałości, otwierając zarazem drogę do świętości dla współczesnego człowieka. Polega ona na przyjęciu woli Bożej w wydarzeniach życia, nawet w przeciwnościach, w których Bóg pozostaje nadal prawdziwie obecny, i należy jednoczyć swoje działania z działaniem Boga. Żyjąc w warunkach doczesnych, w takich jakie są, bierze je za ćwiczenie, które pozwala jej złączyć się z Bogiem podczas swego życia. Każdy dzień spełniony dla biednych jest dla niej prezentem od Boga, który przyjmuje z miłością. Ponieważ miłość jest owocem, który dojrzewa o każdej porze i jest w zasięgu ręki każdego człowieka. Dlatego każdy chrześcijanin może zbierać ten owoc. W tym względzie nie istnieje żadne ograniczenie. Środkami zdobycia miłości jest medytacja, duch modlitwy, ofiary, a także intensywne życie duchowe⁶¹.

Kierując się tą miłością m. Teresa nie tylko widziała ubogich w Indiach, ale wspomina, że będąc na Zachodzie widziała młodzież uzależnioną od narkotyków. Przyczynę tego stanu widzi w kryzysie rodziny zapracowanej, nie mającej czasu dla dzieci⁶².

M. Teresa podkreśla, że praca dla ubogich jest bezinteresowna. Jedyną zapłatę daje Bóg, który nie pyta o ilość książek przeczytanych, ale o wykonanie pracy w imię miłości do Niego. Nawet wtedy, gdy największe starania kończą się niepowodzeniem, ważne jest, aby były to najlepsze starania o jakość pracy. Taka osoba w oczach Boga nie poniosła klęski, gdyż chciała swoje zadania wykonać najlepiej. Nadal będzie współpracownikiem Stwórcy. Ponieważ Bóg widzi miłość włożoną w pracę. Dlatego można być wyczerpanym pracą, pracować do upadłego, ale dopóki praca nie jest zespolona z miłością, jest bezużyteczna. Bóg nie potrzebuje takiej pracy. Przykładem jest Jezus wykonujący przez trzydzieści lat skromną pracę „w warsztacie swego ziemskiego ojca”⁶³.

Pracując – pisze m. Teresa – człowiek powinien promieniować obecnością Boga w swoim wnętrzu⁶⁴. Dlatego jest wezwany do sprawowania obowiązków kapłańskich poprzez posługiwanie Ciału Chrystusa w postaci

61 Tamże, s. 54.

62 Tamże, s. 19.

63 Tamże, s. 24-25.

64 Tamże, s. 64.

cierpiącej ludzkości i udzielanie „Komunii świętej jednocząc się z wszystkimi, z którymi się stykamy przez szerzenie miłości”⁶⁵. Tylko jednocząc się z biednymi, możemy ich odkupić, wnosząc w nich życie Boga i prowadząc do Niego. W nich też możemy ujrzeć twarz Chrystusa⁶⁶. To dostrzeżenie Chrystusa oznacza, że być szczęśliwym z Nim – „znaczy kochać tak, jak On kocha, pomagać, jak On pomaga, dawać, jak On daje, służyć, jak On służy, ratować, jak On ratuje – i być z Nim dwadzieścia cztery godziny na dobę”⁶⁷.

W ten sposób wierzy, że ludzie biedni są nadzieją świata, dla których my mamy być życzliwi i miłosierni. „Niech każdy kto do was przyjdzie, wyjdzie od was lepszy i szczęśliwszy. Bądźcie żywym obrazem Boga dobroci – życzliwością waszego spojrzenia, życzliwością waszego uśmiechu, ciepłego powitania i pozdrowienia... Przez Bożą dobroć i miłość każda chwila waszego życia może stać się początkiem wielkich rzeczy. Bądźcie zawsze gotowi, by je przyjąć, a znajdziecie je wszędzie. Każdy uczynek z miłości stawia nas twarzą w twarz z Panem Bogiem”⁶⁸.

Wszyscy ubodzy są dla niej dziećmi Boga, za które umarł Jezus, dziećmi zasługującymi na miłość wszystkich. Jeśli Bóg czuwa, by żadnemu z nich włos nie spadł z głowy, jeśli nikt z nich nie został wykluczony ze zbawienia, jakie jest dziełem ukrzyżowania – kto się ośmieli pozbawić ich ziemskiego szczęścia i szacunku, kto ośmieli się uznać to życie za coś niekoniecznego, z czym lepiej byłoby skończyć lub nigdy nie zaczynać?⁶⁹

Pełną miłość do ubogich m. Teresa wyraziła w Konstytucji Zgromadzenia: „Aby spełnić naszą misję współczucia i miłości do najbiedniejszych z biednych będziemy: nawet wśród brudu i ubóstwa odnajdywać w miastach i wsiach całego świata najbiedniejszych, porzuconych, chorych, niedołączonych, cierpiących na trąd, umierających, tych, którzy utracili nadzieję, zagubili się lub których odrzucało społeczeństwo. Będziemy opiekować się nimi, przychodzić im z pomocą, odwiedzać ich niestrudzenie, ucieleśniać miłość Chrystusa do nich, budzić w nich odzew na Jego wielką miłość”⁷⁰.

„Miłość Chrystusa – mówi – jest zawsze silniejsza niż zło panujące w świecie, dlatego trzeba nam kochać i być kochanym”⁷¹.

Dlatego woła m. Teresa: „oddajcie wasze ręce, by służyły Chrystusowi w Jego ubogich, i wasze serca, aby Go w nich kochały... A skoro miłość zaczyna się w domu, może Chrystus jest głodny, nagi, chory czy bezdomny

65 Tamże, s. 77.

66 Tamże.

67 Tamże, s. 76.

68 K. Spink, *W ciszy serca*, dz. cyt., s. 43.

69 L. Gjergji, *Kochać, żyć, świadczyć...*, dz. cyt., s. 121.

70 J. Gajda, *Oblicza miłości*, Warszawa 1993, s. 36.

71 *Prosta droga*, dz. cyt., s. 74.

w twoim własnym sercu, w twojej rodzinie..."⁷². Z tej działalności będziemy sądzeni według tej samej miary miłości, według miary tego, ile ukochaliśmy, nie według miary tego, ile osiągnęliśmy"⁷³. W momencie sądu wszyscy ludzie są równi, a Jezus jest sędzią sprawiedliwym. „W przypowieści o Sądzie Ostatczym słyszymy odpowiedź: konkretna i osobista miłość do osoby ludzkiej. Chrześcijańska miłość, to „możliwa niemożliwość” widzenia Chrystusa w drugim człowieku bez zwracania uwagi na jego tożsamość lub wartość. Jest to wkład Jezusa w moje życie przewidziany Jego odwiecznym i tajemniczym planem... nie po to, aby mi stworzyć okazję do spełnienia „dobrego uczynku”, ale jako zaczątek codziennej przyjaźni z Nim... Miłość jest cudownym odkrywaniem tego, co u drugiej osoby pochodzi od Boga"⁷⁴.

3. Radość służenia ubogim

M. Teresa nieustannie mówi, że radosne usposobienie jest główną cechą posługiwania ubogim. Cechuje ono bowiem człowieka wielkodusznego, a jednocześnie umartwionego, który zapomniał o sobie samym, aby radować Stwórcę w cierpieniu ducha dla innych. Jest ono „płaszczem”, pod którym kryje się życie pełne poświęcenia, szlachetnego zapału, a przede wszystkim „stałego związku z Bogiem"⁷⁵. Z tegoż związku wypływa prawdziwa radość, będąca modlitwą, gdyż jest „znakiem wielkoduszności i bezinteresowności"⁷⁶. Jest naturalnym skutkiem serca, potrzebą, mocą oraz siłą w działaniu na rzecz innych. Wypływa ona ze stałej łączności z Bogiem, z przebywania w Jego obecności, wypełniania woli Ojca. Ponieważ Bóg jest radością, dlatego życie w obecności Boga napenia chrześcijanina radością⁷⁷.

Przykładem radości jest Maryja, która przyjęła w tym duchu Zbawiciela oraz Elżbieta. Również radość Betlejem stała się udziałem pasterzy, aniołów, Józefa, trzech króli. Była charakterystyczną cechą pierwszych chrześcijan, a szczególnie św. Pawła. Towarzyszyła podczas prześladowań, będąc znakiem tożsamości chrześcijanina⁷⁸.

Dlatego m. Teresa nazywa radość „siecią miłości”, w którą „łowimy dusze"⁷⁹; nazywa modlitwą, siłą, miłością, „normalnym przejawem serca płonącego miłością"⁸⁰. potrzebą, „jedną z najlepszych ochron przed pokusami"⁸¹.

72 *Dzieło Matki Teresy*, dz. cyt., s. 13.

73 C. Feldmann, *Miłość pozostaje*, dz. cyt., s. 89.

74 *Różaniec*, dz. cyt., s. 58.

75 *Pełne oddanie*, dz. cyt., s. 40.

76 Tamże, s. 38.

77 Tamże, s. 41.

78 Tamże.

79 Tamże, s. 42.

80 Tamże, s. 43.

81 Tamże.

Radość wypływająca z całkowitej miłości do Boga głosi „ewangelię nie wygłaszając kazań... jest jak słoneczny blask Bożej miłości, jest nadzieją na wiekuiłą szczęśliwość, jest żarem płomiennej miłości”⁸². Dlatego najlepszym sposobem okazania wdzięczności Bogu i ludziom jest przyjmowanie wszystkiego z radością. Ponieważ radosne serce jest naturalnym owocem serca płonącego miłością⁸³. Sprawdzianem jest wewnętrzna przemiana, której człowiek nie potrafi wyrazić słowami, ale widać to po zachowaniu zewnętrznym. Doznaje duchowego spokoju⁸⁴.

Radość, według m. Teresy, nie jest kwestią temperamentu w służbie Bogu i ludziom. Łączy się ona zawsze z trudem, dlatego wymaga wysiłku z naszej strony, gdy chcemy ją osiągnąć. Jest potrzebą i siłą człowieka, nawet w sensie fizycznym. Osoba, która doskonali w sobie ducha radości, czuje się mniej zmęczona i jest gotowa spełniać dobre uczynki; zawsze głosi Słowo Boże bez słów. Jest „płomieniem promiennej Bożej miłości i nadzieją wiecznego szczęścia”⁸⁵. Jednocześnie radość jest ochroną przed pokusą, gdyż Jezus tylko zamieszka w sercu czystym i radosnym. Człowiekowi biednemu można zawsze dać radość, która tryska z serca miłującego Boga. Taka radość jest zaraźliwa, ponieważ łatwo się udziela. Dlatego m. Teresa poleca, aby iść do biednych, trzeba iść z radością⁸⁶. Ponieważ ten daje najwięcej, kto daje z radością. Ludzie, widząc to, będą zawsze wielbić Ojca. Bowiem najlepszym sposobem okazywania wdzięczności Bogu i ludziom jest akceptowanie z radością wszystkiego, co nas spotyka. „Oblicze serca płonącego miłością jest radosne”⁸⁷. Przykładem jest Maryja. Radość była źródłem Jej siły w spełnieniu posługi wobec Elżbiety⁸⁸. Szczególna radość wypływa z faktu zmartwychwstania Pana, który obdarza siłą do pracy⁸⁹.

Radość służenia jest owocem Ducha Świętego i znakiem obecnego w człowieku Królestwa Bożego. Sam Jezus dzielił swoją radość z uczniami (por. J 15,11). Wynika ona z wielkoduszności i bezinteresowności, a przede wszystkim z jedności z Bogiem, gdyż On daje najwięcej temu, kto z radością daje innym (por. 2 Kor 9,7)⁹⁰.

Radość miłości wypływa, według m. Teresy, z Eucharystii i Komunii św. W niej to Jezus uczynił siebie Chlebem Życia, aby dać nam życie i widzieć Go w twarzach ubogich ludzi. Dlatego Eucharystia pogłębia miłość dla biednych, chorych, umierających⁹¹.

82 Tamże, s. 43-4.4

83 *Droga miłości*, dz. cyt., s. 48.

84 *Prosta droga*, dz. cyt., s. 183.

85 *Na każdy dzień. Myśli Matki Teresy*, dz. cyt., s. 112-113.

86 Tamże.

87 Tamże, s. 118.

88 Tamże.

89 Tamże, s. 38.

90 Tamże, s. 104.

91 Tamże, s. 61.

Przede wszystkim miłość wypływa z faktu zmartwychwstania. Radość zwiastuje już anioł w Betlejem. W swoim życiu ziemskim Jezus pragnął dzielić się swoją radością z apostołami: „Aby radość Moja w was była” (J 15,11). Słowo radość było zawołaniem pierwszych chrześcijan. Św. Paweł często powtarzał: „radujcie się!” (Flp 4,4). A szczęśliwym świętem radości jest Wielkanoc⁹². Dla człowieka sama radosna postawa jest przyjęciem woli Bożej jako pokarmu.

Według m. Teresy, radość powinna być „główną osią naszego życia” i dowodem „wielkodusznej osobowości”, ponieważ wyraża nasze przynależenie do Boga, życie z Bogiem. Posiadając radość człowiek zdobywa szczyty. Dlatego radość jest słońcem w życiu ludzkim, szczególnie w życiu ubogich, którzy mają jej wciąż za mało. Dlatego Bóg błogosławi pracę w slumsach, gdyż siostry udzielają radości napotykanym ludziom. Zatem czysta radość jest najlepszym sposobem na głoszenie chrześcijaństwa poganom. Wykonując wszelką pracę, chrześcijanin powinien to czynić z pogodnym sercem. Pomagając ubogim, powinien uśmiechać się do Jezusa, którego w nich spotyka⁹³. Pogoda ducha jest cechą osób wspinałomyślnych. Często stanowi zasłonę, pod którą ukrywa się życie pełne poświęceń⁹⁴.

Zakończenie

Bł. Teresa z Kalkuty pozwoliła nam zrozumieć pierwsze błogosławieństwo ewangeliczne: „Błogosławieni ubodzy duchem” (Mt 5,3). Ukazując teologię ubóstwa zwróciła uwagę na trzy stopnie ubóstwa: nie posiadać rzeczy, nie posiadać siebie samego, czyli żyć dla Chrystusa we wszystkim czym się żyje i oddać się w posiadanie innym i Bogu. Jest to ubóstwo radykalne i dające radość, która utożsamia nas w doskonały sposób z Chrystusem ubogim. Chodzi więc o osiągnięcie tej umiejętności, aby miłować ubóstwo i ubogich oraz radośnie służyć im w pełnym oddaniu się Chrystusowi.

92 Tamże, s. 38.

93 M. Dhavamony, *U źródeł duchowości Matki Teresy. Teologiczna perspektywa*, przekł. K. Bronk, Kraków 2002, s. 42-43.

94 *Modlitwa źródło współczującej miłości*, Kraków 1996, s. 82.